Nr. 296. We Lwowie Środa 25 Października 1899. Rok XXXIX.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biuro administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Niedyskrecya.

Lwów d. 24 października.

Gazeta Narodowa — wołają niektóre dzienniki — popełniła niedyskrecyę, donosząc o rokowaniach toczących się między niektórymi członkami Koła polskiego a opozycyjnymi posłami polskimi, pozostającymi po za Kołem, co do ich wstąpienia do Koła. My wyrzutu sumienia w kierunku popełnienia tej niedyskrecyi zupełnie nie mamy, gdzie bowiem w rokowaniach bierze udział jedenastu posłów opozycyjnych, z których dwu: ks. Stojałowski i Stapiński do tego połączenia dopuścić nie chcą, a żadnem słowem do tajemnicy nie są zobowiązani, tam o utrzymaniu tajemnicy mowy być nie może. Mogłoby chodzić tylko o to, w którem piśmie owa wiadomość będzie najpierw pomieszczona, — że w *Gazecie Narodowej* a nie w *Kuryerze Lwowskim*, to sprawę popsuć nie mogło.

Tyle *pro domo sua*. Na środę 25 bm. jest naznaczony dalszy ciąg tej konferencyi. Charakterystyczne są głosy w przeddzień jej pomieszczone w *Czasie* i *Kuryerze Lwowskim*.

Czas pisze: „Przedstawiciele Koła obiecują secesyonistom, w nagrodę za ich wstąpienie, zmianę statutu. Przyrzeczenie to acz kolwiek ogólnikowe, tworzy zobowiązanie, którego żadną miarą uznać nie możemy. O zmianie statutów można mówić dopiero wtedy, gdy secesyoniści wstąpią do Koła i postawią odpowiednie wnioski, ale nigdy przedtem. Statut Koła nie jest nietykalnym dogmatem i zmienić go można w każdej chwili, w razie poważnej potrzeby, ale niepodobna tej zmiany robić przedmiotem politycznych targów, zwłaszcza z ludźmi, którzy nie cofali się przed najszkodliwszą i najbezwzględniejszą agitacyą przeciwko zasadzie narodowej solidarności. Nie sądzimy również, aby wstąpienie do Koła agitatorów tego gatunku, co p. Stapiński lub ks. Stojałowski, wzmocniło powagę naszej delegacyi i jej polityczne stanowisko; należałoby raczej oczekiwać przeciwnego rezultatu. Obaj ci posłowie [illegible] się na powierzchni jedynie utrzymywać przez schlebianie niskim instynktom i z chwilą, gdyby swej metody zaniechali, straciliby racyę bytu. To też rokowania z ich strony robią wrażenie prostej komedyi, która nie licuje z powagą wielkiego stronnictwa politycznego, jakiem jest Koło. Potrafią oni zawsze postawić takie warunki, których Koło przyjąć nie będzie mogło, a potem użyją tej odmowy za pretekst do nowych agitacyj i podjudzań“.

Kuryer Lwowski, naczelny organ ludowców omawia tę sprawę w artykule pod napisem: „*Zamach na opozycyę*“ a dla dodania tem większego znaczenia swoim wywodom, kładzie pod niemi podpis swego naczelnego redaktora p. Henryka Rewakowicza. Czytamy tam:

„Najlepszym dowodem nicości przyrzeczeń jest fakt, że nawet pod względem formalnym nic nie zrobiono, bo nie zmieniono regulaminu Koła. Wobec tego wszystkiego posłowie ludowi muszą trwać konsekwentnie przy hasłach, które towarzyszyły ich wyborowi. Jakiekolwiek skrewienie z ich strony byłoby kompromitacyą ich samych, bo dyabeł otrzymawszy raz zapis duszy, nie dotrzyma warunków, nie zmieni nałogowej i wrodzonej swej polityki. Przypadek zdarzył, iż po pogadankach ludowców z kolarzami w Wiedniu odbył się wiec ludowy w Ropczycach. Obecni na nim posłowie Stapiński i Krempa mieli tam sposobność przekonać się dowodnie, jakie zdanie ma lud o tych rokowaniach. Sądząc po wynikach tego wiecu, w którym brało udział włościaństwo z kilku powiatów, można być pewnym, ze poseł, któryby się dał uwieść kusicielom z Koła polskiego, byłby przez lud zmuszony do natychmiastowego złożenia mandatu i że ewentualnie nawet żandarmerya nie potrafiłaby go zaopatrzyć nowym mandatem. Jeżeli kiedykolwiek — wobec naporu wrogich żywiołów, była wskazaną komenda „stać!“ — to dzisiaj. Stać murem, wytrwale przy sztandarze sobie powierzonym, nie cofać się ani składać broni. Odmienny postępek ze strony opozycyi byłby zdradą sprawy ludowej, od której powodzenia zawisło powodzenie wszystkich spraw krajowych“.

Naturalnie, jeśli tak kwestyę z obu stron się stawia, to porozumienie prawie wykluczone. *Czas* nie chce odstąpić nawet od formalności i powiada, że nie zmiana statutu Koła przed wstąpieniem opozycyonistów, ale dopiero po ich połączeniu się z Kołem — *Kuryer Lwowski* zaś ogłasza z góry za zdrajców tych, którzyby weszli do Koła, choćby to im niewiadomo jak dogodne warunki postawiło, bo „dyabeł nie zmieni swej nałogowej i wrodzonej polityki“.

Dobrze, że organ ludowców tak szczerze rzecz postawił, bo tem samem nie będzie mógł czego się właśnie *Czas* obawia, użyć nieudania się porozumień za pretekst do nowych agitacyj i podjudzań.

Z bieżącej chwili.

Lwów 24 października.

Dobrze pod względem strategicznym obmyślany plan Boerów: koncentrycznego uderzenie czterema kolumnami (od zachodu z Oranii, od północy i wschodu z Transvaalu) ku Ladysmith nie udał z powodu słoty, — rozmokłemi wybitemi drogami górskiemi nie zdołały wszystkie kolumny stanąć jednocześnie na wyznaczonych pozycyach, z czego Anglicy skorzystali, zwłaszcza, że nie mieli przed sobą głównych kolumn, tylko ich przednie straże. Jenerał Symons rozgromił tedy Boerów pod Glencoe w piątek, gdzie ze strony Boerów walczyły oddziały ochotnicze, i miał się dostać do niewoli dowodzący niemi pułkownik Schiel; dowodzący zaś jenerał boerski Kock, ciężko ranny dostawszy się do niewoli ze swoim synowcem, umarł wskutek ran tak, jak i przeciwnik jego angielski jenerał Symons. Po bitwie pod Glencoe puścili się Anglicy w pościg, ale napotkali świeżą kolumnę Boerów; wywiązała się podobno żywa utarczka, ale przebieg jej niewiadomy.

Po północy z piątku na sobotę o godz. 2 rano wyjechał naczelny wódz angielski w Natalu, White z Ladysmith, a za nim wyruszył o godz. 4 rano jenerał Frey z Ladysmith, gdzie tylko pozostały dwa pułki piechoty, jedna baterya górska i 500 ochotników. Celem wyprawy było przywrócenie komunikacyi kolejowej między Dundee a Ladysmith. Przeszedłszy Modderriver, jen. Frey uderzył o godz. pół do czwartej po południu na pozycye Boerów pod Elandslaagte, gdzie niedawno przychwytali Boerzy jeden pociąg kolejowy. Anglików było trzy tysiące, Boerów tylko tysiąc z dwoma działami. Po zaciętym oporze cofnęli się Boerzy, straciwszy działa, i ścigani wyruszyli na wschód ku Washbank, gdzie ich Anglicy znowu atakować zamierzali.

Słychać, że w sobotę wieczór wyruszył naczelny wódz transvaalski Joubert ku Dundee i leżącemu blizko na południowy zachód Glencoe. Zdaje się, że atak Jouberta był potężny, skoro po krótkiem ostrzeliwaniu Dundee przez Boerów, angielski jenerał Yule cofnął się z Dundee, porzucając swoich rannych. Wedle nadeszłego dziś rano telegramu angielskiego, położenie Anglików zdaje się być dość fatalnem, skoro jenerał White „trzyma się w Ladysmith“, dokąd ściąga posiłki ze stolicy Natalu, Pieter Maritzburgu, Boerowie jednak „są w sile przemagającej“ — i „wiadomość o nowem zwycięstwie Anglików pod Glencoe zdaje się nie potwierdzać“.

Przerywanie telegrafów i kolei, przez co kolumny angielskie porozumiewać się pomiędzy sobą nie mogą, spowodowało rząd angielski do zawarcia kontraktu ze spółką, która nabyła wiadomy wynalazek Marconiego: telegrafowania bez drutu powietrzem i już jeden inżynier angielski z sześcioma aparatami odpłynął do południowej Afryki.

Anglicy posuwali się nawet do tej nikczemności, że przeciw Boerom już używali kul dum-dum. Urzędowo bowiem uwiadomiono wczoraj w Londynie, że „dowodzącym w południowej Afryce jenerałom zabroniono używać kul dum dum, a tym oddziałom, które już ich używały, nakazano zaniechać tego“. Juścić nie spowodowało do tego rząd angielski uczucie ludzkości, ani też obawa przed opinią świata cywilizowanego, tylko strach. Jak wiemy bowiem, pewien Anglik, Perrins wyuczył Boerów wyrabiania tych kul i Boerzy zagrozili odwetem.

Na południu przeszły podobno wojska orańskie rzekę Oranię od Rowrville aż do Norvals-Point i zamierzyli uderzyć na Colesberg i Alivath North.

Z pod Mafekingu ogłosił rząd angielski tylko jeden telegram, i to o utarczce jeszcze z d. 15 bm., w której Boerzy wielu w poległych i rannych utracić mieli. Wedle *Ons Land*, dziennika Afrykandrów w Kapstadzie, zrobili Anglicy we czwartek w nocy niefortunną wycieczkę na obóz Boerów pod Mafekingiem. Z Kimberleja donosi urzędowy telegram angielski z d. 18 bm., że załoga jest dobrej myśli, że wodociąg przecięty, ale jest dosyć wody w rezerwoarach. Według prywatnych doniesień Boerzy z ziem angielskich na północ od Kimberleja, hurmą przechodzą do Orańczyków, którzy Kimberley oblęgają, sądząc, że dostaną Cecyla Rhodesa, który, jak słychać, pomimo próśb i wezwań, nie chce opuścić Kimberley.

Po wiadomości o piątkowej wygranej pod Glencoe, pojawił się w „Biurze Reutera“ półurzędowy plan utworzenia federacyi południowo-afrykańskiej, do którejby weszły także Orania z Transvaalem, pod hegemonią Anglii i z centralnym parlamentem w Kapsztadzie. Planu tego może się rząd zaprzeć, a puścił go w obieg chyba tylko dla dowiedzenia się, co powie na to zagranica. Ależ wygrana piątkowa, jak wiadomo, wcale nie była stanowczą, jeno chwilowym epizodem, więc skąd ta ya mniemać, że plan ów Anglia przeprowadzić zdoła, a już wcale nie ma myśli, aby się nań zgodzili Boerzy i Afrykandrzy.

Choćby Anglicy ostatecznie a szybko pokonali Boerów, to ani oni, ani też Afrykandrzy, nie zechcą ugiąć się pod zamaskowane nawet jak najbardziej jarzmo angielskie, i żyć w dobrej komitywie ze znienawidzonymi Brytańczykami. Co zaś w razie pokonania Boerów powie zagranica? Rząd rosyjski zachowuje się neutralnie, ale prasie rosyjskiej pozwala energicznie protestować przeciw rozmożeniu się Anglii w Afryce południowej i żądać kompenzat. Co do Niemiec, to przecie rzecz jasna, że w razie udania się myśli angielskich i utworzenia hegemonii Brytanii w Afryce południowej, kolonie niemieckie straciłyby na wartości i musiałyby z czasem popaść w ręce Anglików, którzy zatrzymawszy sobie mały płat ziemi przy zatoce Wielorybiej, mają w ręku jedyny dobry port „południowo-zachodniej Afryki niemieckiej“. Nie inna też czekałaby przyszłość „wschodnią Afrykę niemiecką“ po wybudowaniu kolei angielskiej przez środek Afryki aż ku Kairowi. A że Francya poprze Rosyę i Niemcy, chyba nie podlega wątpliwości.

Rzecz ciekawa, jak się skończyła słynna tragedya francuska w Sudanie. Kapitana Voñet i porucznika Chanoine, którzy kazali zastrzelić porucznika Meunier, chcieli utworzyć własne państwo w sercu Afryki, zastrzelili właśni żołnierze. W chwili zaś, gdy matka Meunier'a miała się w Paryżu udać na nabożeństwo żałobne za duszę swego syna, nadeszła wiadomość, że Meunier żyje i z ran swoich swoich się wyleczy. O zamienieniu wojskowej organizacyi kolonij francuskich w zachodniej i środkowej Afryce na cywilną jużeśmy donosili.

Rozprawa karna

o oszustwa i sprzeniewierzenia w gal. Kasie oszczędności.

Dzień dwudziesty.

Lwów 24 października.

Na wtorkowej rozprawie dokończył najpierw prokurator i dr. Ashkenazy przepytywać Wędrychowskiego o parę drobnych szczegółów prowadzenia ksiąg buchalteryjnych w kasie, poczem radca Oleński stwierdził prawdomowność Wędrychowskiego co do 18.000 zł. weksli spłaconych na fikcyjny rachunek Kruszewskiego (Rachunek ten był właściwie rachunkiem Wędrychowskiego). Otóż Wędrychowski utrzymywał, że gdy dnia 30 stycznia br. leżał w domu chory przyszedł do niego Ziołecki, żądając imieniem Zimy nowych weksli na 40.000 zł. Wędrychowski wystawił te nowe weksle, ale zarazem zapytał, co się stanie z resztą weksli na 18.000 zł. Ziołecki odparł, że prawdopodobnie są już zapłacone.

Otóż obecnie z dziennika likwidatury skonstatował radca Oleński iż istotnie pod dniem 30 stycznia br. jest w nim pod pozycyą 100.000 zł. które płaci kasie ks. Sapieha, pozycya 18.000 zł. które miał rzekomo spłacić Kruszewski.

Na to skonstatowanie Wędrychowski poprosił radcy Oleńskiego, aby zwrócił uwagę na to, jak wielkieby podejrzenie znowu na niego tj. na Wędrychowskiego padło, gdyby Wędrychowski nie był podówczas chorym, lecz pracował w biurze i gdyby wówczas Zima spłacił tych 18.000 zł. weksli Wędrychowskiego i Szczepanowskiego.

Przyznał racyę Wędrychowskiemu radca Oleński, że podejrzenie to byłoby wielkie, ale nawzajem przedstawił Wędrychowskiemu, że przecież fakt, iż Zima jeszcze ostatnią swoją czynność w kasie poświęca interesom Wędrychowskiemu i spłaca jego weksle, musi świadczyć o przychylności Zimy dla Wędrychowskiego, a nie o nieprzyjaźni.

Na to znowu odparł Wędrychowski, że Zima 18.000 zł. wekli spłacił widocznie ze względu na Szczepanowskiego a nie ze względu na Wędrychowskiego.

Radca Miłaszewski,

sędzia śledczy sprawy kasy oszczędności, (wezwany obecnie na świadka przez przewodniczącego), całą rzecz o defraudacyi 150.000 zł. przez Zimę pod płaszczykiem półprocentowej rezerwy wekslowej — ułożyć zdołał sobie dopiero drugiego sierpnia br. i dopiero trzeciego przedstawił ją Zimie rano. Zima obejrzał wszystkie asygnaty i wszystkie dokumenty odnoszące się do tej sprawy, a zatem pierwszą książkę wkładkową zatytułowaną „wadyum realności“ później asygnatę z dopiskiem „do depozytu“ następnie weksle zapłacone przez Zimę na 19.000 zł. dalej asygnatę na 50.000 zł. i wreszcie dwie asygnaty z r. 1899 na 66.000 zł. — i Zima oświadczył, że stanowczo wszystkie te kwoty sam odebrał z kasy, a na co ich użył, to tego dowodzą akty.

Radca Miłaszewski przedstawił mu, iż żadnych aktów na to nie ma, a zatem, że może Zima brał gotówkę w rękę z kasy i napowrót gotówkę z kasy wykupywał weksle nieściągalne. Na to Zima się oburzył, że tak nie mógł czynić, bo toby było niefinansowe postępowanie, a akty na sposób użycia przez niego owych kwot muszą się znaleźć.

Radca Oleński przedstawił radcy Miłaszewskiemu, że wbrew temu twierdzeniu i Gąsiorowski i Górski i Wędrychowski poświadczają, że Zima jednak niektóre weksle gotówką przecież wykupywał.

Radca Miłaszewski odparł na to, że i to przedstawił Zimie, dodając, że wykupione weksle powinnyby się znaleźć u niego. Na to Zima nie dał odpowiedzi, a nawet nie chciał sam wyjaśnić użycia sum przez się pobranych ani dawniejszych, ani nawet tych najnowszych z r. 1889 na 65.000 zł.

Nawet tego kto to 30 stycznia 1899 jako Wójcicki spłacił 18.000 zł. na weksle Szczepanowskiego i Wędrychowskiego, nie chciał powiedzieć.

Gdy Zimie radca Miłaszewski przedsta-

18

Kasper do wszystkiego.

Szkic wiejski

Mieczysława Pinińskiego.

(Ciąg dalszy.)

I czytelnik mój, jeżeli jest człowiekiem naturalnym i jeżeli płytki konwenans światowy nie skrępował polotu jego myśli, z pewnością nie zrazi się szorstkością użytego wyrażenia i sam przyzna, że nieraz mu „głupio na duszy“ bywało.

W tym stanie znajdował się poczciwy nasz pan Franciszek. Człowiek ten stary, osamotniony, podlegający — a inaczej w tych warunkach nigdy się nie dzieje — różnym dziwactwom i narowom wśród tych ludzi obcych, którzy go zupełnie nie rozumieli a nawet zrozumieć nie próbowali — czuł się strasznie nieszczęśliwym. Za mało miał energii, aby ich zmienić, w jego osłabieniu i zniechęceniu moralnem wydawało mu się to być niesłychanym kłopotem i trudem, nie miał zresztą żadnej pewności, czy trafi na lepszych i sympatyczniejszych — ale wyraźnie tracił humor, zdrowie, starzał się szybko i uciekł z domu.

Tymczasem Lambert i Laura grywali wytrwale wieczorami na cytrze i czy to dlatego, że wieczory były dłuższe, czy też inne trudne do pojęcia czynniki na to wpływały— dość, że grywali coraz dłużej w noc i coraz rzewniej...

XIV.

Od opowiedzianych tu wydarzeń upłynęło kilka miesięcy. Było to wśród ostrej zimy, mróz dochodził kilkunastu stopni i nasza prawdziwa podolska zawierzucha zaczynała hulać na dobre. Przed handelkiem korzennym miasteczka powiatowego X. stały sanki zaprzężone paru pospolitemi końmi. Stały już zapewne czas dłuższy gdyż i grzbiety koni grubą warstwą śniegu pokryte były i parobek na koźle usadowiony coraz częściej dla rozgrzania rękami po ramieniach się uderzał i coś z lekka klął lub na przemiany zębami dzwonił.

Po niejakim czasie rozwarły się przecież drzwi handelku, kłęby zgęszczonego powietrza wydostały się na przestrzeń swobodną, a w ślad za niemi okazała się znajoma nam postać pana Franciszka, dziedzica Zytniej. Nogi skrępowane ciężkimi niezgrabnymi berlaczami, cała postawa, okutana ogromnem baraniem futrem, wreszcie może i większa ilość wprowadzonych do organizmu przetworów, nie zupełnie wolnych od alkoholu,— wszystko to razem, jak się zdaje, było przyczyną, iż pan Sciankowski poruszał się cokolwiek niepewnie i monologował po swojemu.

W danym razie chodziło głównie o to, aby się na sanki wydrapać, ale i to na pozór tak błahe zadanie nastręczyło panu Franciszkowi tematu do pesymistycznych utyskiwań na istniejący porządek wszechświatowy.

— Jakieś takie — mówił zgryźliwie — powymyślali teraz z temi saniami fanaberye, że chyba jakim balonem tam do środka się dostać; słowo daję za moich czasów to człowiek dziesięć razy tyle wypił, a przyszło „co do czego“ do sanek „raz, dwa“ się dostał, a teraz, do czego to podobne.

Tak rozważał biedaczysko, nie pomny, że te „jego“ czasy sięgały pół wieku wstecz... Rezonowanie jednak, jakkolwiek głębokiemby ono było, nie zastąpi czynu. Prawdziwości owej maksymy doświadczał w danej chwili dowodnie pan Franciszek. Gdy podnosił jedną nogę, okazywało się, iż druga jest za słabą, aby utrzymać w pionowej pozycyi jego osobę, jego futro, baszliki, szale i inne integralne części toalety — zaś obydwie nogi naraz podnieść było wprost niepodobieństwem, a chociaż dodawał sobie otuchy, pomrukując po junacku „ano — hop!“ — stał ciągle na miejscu.

Lecz oto w tej chwili człowiek, którego obecności w pobliżu pan Franciszek zupełnie nie był zauważył, przybliżywszy się doń i nie mówiąc ani słowa, niemal że go dźwignął całego i na sankach usadowił. W człowieku tym, otrząsnąwszy się z pierwszego osłupienia, poznał pan Franciszek swego Kaspra.

— To ty Kasper — zawołał pan Sciankowski, nie wierząc jeszcze oczom swoim.

— Ja sam — brzmiała odpowiedź zapytanego.

I w istocie był to on sam, ale w jakimże stanie. Sponiewierany, obdarty, w jakimś nieszczęśliwym, połatanym kubraku, drżący od zimna, wygłodzony. Był to prawdziwy obraz nędzy i rozpaczy.

— Siadaj — wyrzekł pan Franciszek, a wyrzekł to z wyrazem stanowczo powziętego postanowienia. — Siadaj, weź koce i co tu jest i okryj się jak możesz. Jedziemy — dodał.

A Kasper bez słowa odpowiedzi pochylił się kornie do ręki swego dobrodzieja i pocałował ją, poczem podniósł wzrok i nieśmiało spojrzał w oczy swemu dawnemu panu. A oczy te miały ów poczciwy i łagodny wyraz zawstydzenia, wyraz pokory i świadomości popełnionej winy, a obok tego prośby o litość i przebaczenie.

Panu Franciszkowi pod wpływem tego wzroku coś mdło około serca się zrobiło.

— Siadaj, siadaj — powtarzał coraz troskliwszym tonem — siadaj i jedźmy.

(Dok. nast

wił 3 sierpnia rzecz o owych 150.000 zł., Zima wpadł w nadzwyczajne zdenerwowanie, bo zdaje się, że sądził, iż sprawa ta będzie tak samo teoretycznie traktowaną, jak kwestya fałszowania bilansów t. zn. tylko pod względem tego, czy to było prawidłowe postępowanie, czy nie — a tymczasem z przemowy radcy Miłaszewskiego pojął, że chodzi tu o szczegóły

Zdenerwowanie Zimy doszło do tego stopnia, że pot mu ściekał z czoła, a chustka którą go sobie ocierał w jednej chwili cała się stała mokrą. Przytomny wówczas przesłuchaniu Zimy p. Radwański zamknął okno w obawie, aby Zima nie wyskoczył oknem.

Wieczorem Zima umarł.

Radca Miłaszewski zresztą wprost mu zarzucił: skoroś pan nie wykupywał nieściągalnych weksli buchalterycznie, tylko brał na ich wykupno pieniądze gotówką, to narażał się i na podejrzenie malwersacyi i nawet na zaprzeczenie samego dłużnika, który mógł potem twierdzić, że dał Zimie pieniądze swoje na wykupno weksli.

Zima podejrzenie malwersacyi stanowczo od siebie odparł i dowodził, że akty kasy muszą dowodzić, na co obrócono 150.000 złr. Radca Miłaszewski jeszcze raz przedstawił Zimie, że aktów takich nie ma, a na to Zima dał objaśnienia tylko co do książeczki wkładkowej „wadyum realności", że mianowicie służyły pieniądze Zimie na pokrycie malwersacyj jednego z urzędników kasy w oddziele wkładkowym i na wsparcia dla wdowy tego malwersanta.

Co do współwiedzy Wędrychowskiego o defraudacyi owych 150.000 zł. to w śledztwie Wędrychowski jeszcze przed Zimą objaśniał radcę Miłaszewskiego o tem, jak Zima manipulował z pół procentową rezerwą wekslową. Z wyjaśnieniami tymi wystąpił Wędrychowski z własnej woli — w owej chwili bowiem radca Miłaszewski jeszcze o całej sprawie nie miał jasnego wyobrażenia. Wówczas radca Miłaszewski nabrał takiego przekonania o Wędrychowskim, iż Wędrychowski wprawdzie nie wprost, ale domyślnie uznaje postępowanie Zimy z 150.000 zł. za nieprawidłowe.

Radca Oleński odczytał następnie rozmaite ustępy zeznań Wędrychowskiego, złożonych w śledztwie, z którychby wynikało, że wiedział o tem, iż Zima bierze pieniądze na jakiś niewyjaśniony użytek. Radca Miłaszewski zeznał na to, iż z całego przebiegu przesłuchiwań Wędrychowskiego w śledztwie, nabrał przekonania, iż Wędrychowski widział wprawdzie w postępowaniu Zimy malwersacyę, ale nie chciał tego wyraźnie przyznać.

Wędrychowski już na rozprawie tłumaczył się, iż w śledztwie radca Miłaszewski go źle zrozumiał, gdyż Wędrychowski nieprawidłowość widział tylko w formie, pod którą Zima pobierał pieniądze, a nie w sposobie użycia przez niego tych pieniędzy.

Kontrawersyi tej między radcą Miłaszewskim a Wędrychowskim nawet księgi, wzięte do pomocy, nie zdołały usunąć — odroczono więc rzecz do chwili, w której głos zabiorą znawcy buchalteryczni.

Na pytanie dra Greka zeznał radca Miłaszewski, iż Zima, gdy przedstawiono mu sprawę popełnionego przezeń oszustwa na pół miliona na szkodę Szczepanowskiego, skoczył z niecierpliwości i począł wołać: kto o tem doniósł! bo tego przecie z ksiąg dojść nie mogliście, wszakże my (tj. Szczepanowski, Wolski i Odrzywolski) zgodnie zeznajemy!

Przedostatnia część rozprawy.

Po przesłuchaniu radcy Miłaszewskiego przystąpił radca Oleński do rozpatrzenia zarzutów przeciw Karpińskiemu, a mianowicie o namowę Zimy, aby marnotrawnie kredytu udzielał, o trzy wypadki lichwy i oszustwo na szkodę niejakiego Patkiewicza.

Karpiński odparł na to, że się nie czuje winnym, bo z Zimą był w takim stosunku jak z ojcem (śmiech ogólny) a w stosunkach z innymi nie okazał żadnego podstępu, lecz raczej dobre serce, bo „lubiał każdemu wygodzić".

Co do kredytu, to na siebie Karpiński bierze tylko „do 20.000 a co więcej to nie."

Z Zimą poznał się Karpiński — jak mówi — w r. 1895. Bywał potem u Zimy z Naszkiewiczem: wkrótce mieli długu do 10.000 zł. ale zawsze widywali się z nim w lokalu kasy. W domu u Zimy był tylko raz w czasie katastrofy i wtedy Zima dał mu adres nowego syndyka kasy dr. Dąbrowskiego, aby już za pośrednictwem jego sprawy swoje w kasie załatwiał. Dwa, trzy razy w r. 1897, a ze dwa razy w r. 1898 był Karpiński u Zimy wieczorem sam i kilka razy z innymi. Zawsze to było w interesach pożyczek na budowle. Raz to było w interesie pożyczki Naszkiewicza, a drugi raz w interesie Westa. W r. 1898 raz tylko posłał jakąś zwierzynę ekspresem do kuchni p. Zimy jako prezent.

Przew.: Mówi pan o 10.000, ale bo potem przyszło do tego, żeś pan miał ze 100.000 zł. pieniędzy kasy w swoich rękach.

Karp.: 100.000 nie, tylko 60.000 zł.

Przew.: No niech i tak będzie, ale pan wie przecie, że tam nie każdy kto przychodzi dostaje 60.000 zł. Trudno 600 dostać! Niech nam pan opowie, jak pan do tego doszedł.

Karp.: Zaczęło się to w r. 1895. Budowałem kamienicę i musiałem pożyczyć, a gdy majątek mój przewyższył długi i w r. 1898 doszedł do 200.000 zł. majątku a 120.000 zł. długu, trochę w kasie, a trochę w innych bankach.

Przew.: A pan umie rządzić takim majątkiem?

Karp.: Umiem.

Przew.: A przed kasą czy pan miał jaki majątek?

Karp: Miałem mały, który zrobiłem na małych przedsiębiorstwach od r 1886.

Przew: No bo tu są tacy złośliwi, co mówią, że pan nawet majstrem murarskim nie byłeś, lecz tylko cegły nosiłeś i ledwie potrafisz starą chałupę pobielić. (Smiech w sali.)

Karp: To ze złości, bo ja mam świadectwo na podmajstrzego.

Przew: Ileż pan miał przed kasą?

Karp: Cztery tysiące. Zrazu z roboty dziennej złożyłem przez kilka lat 1.200 zł. a potem dorobiłem się do 4.000 zł.

Przew: No widzi pan, to pan był oszczędny, widać, bo inni to nietylko nie składają, lecz pożyczać muszą.

Karp: Tak — podczas wystawy to z 1 200 zł. zarobiłem nowych 3.300 zł. Kupiłem grunt na Zamarstynowie i wziąłem Naszkiewicza do spółki i on razem z Puffim polecili mnie do kasy.

Przew: No a przecież jakże to mogło dojść do 60.000 zł.

Karp: Byłem punktualny i za drugich nawet płaciłem, więc Zima dawał mi kredyt.

Przew: No a jakże było owych 60.000 zabezpieczonych?

Karp: 13.000 zł. było na hipotece a reszta była na wekslach.

Przew: O widzisz pan, jakie pan miał łaski u Zimy, że panu tyle dał na weksle!

Karp: Z tych weksli to tylko połowa moich własnych, a drugą połowę musiałem wziąć po Naszkiewiczu.

Przew: Wszystko jedno.

Karp: Zresztą ja chciałem zabezpieczyć długi kasy, ale Zima widział, że mam majątek, że zarabiam, więc nie chciał.

Przew: A pytał pana Zima często, co pan ma, czy pan nie posprzedawał jeszcze swoich folwarków i domów?

Karp: Nie pytał — ale mi się wydawało, że p. dyrektor to wie.

Przew: Ale pan przecie sprzedawał niektóre swoje majątki.

Karp: Sprzedałem jeden dom, ale zaraz z niego odniosłem pieniądze do kasy.

Przew: A przecież są tacy, co się dziwią, że pan tyle kredytu sobie wyrobił u Zimy i mówią, że jeżeli pan nie dał podpisu, to nikt nie mógł dostać nic w kasie. Dyrektor mówił im, że bez Karpińskiego nie dam ani centa.

Karp: To nieprawda, to zazdrość — to są wszyscy zmówieni na mnie.

Przew: No, a jeszcze powiadają, że pan kazał sobie grubo płacić za podpisy na ich wekslach. A gdy chodzili z tem na skargę do Zimy, to dyrektor się gniewał i wołał, że to plotki, a plotek słuchać nie będzie.

Karp: To nieprawda.

Przew: No i wzrósł panu bardzo majątek, a pan, jak tu mówi wielu, od rana do wieczora siedział w restauracyi i nawet przez noc i nie można było pana nigdzie znaleść tylko tam, że pan się spanoszył tak, iż pan powozami jeździł, a nawet pan na wyścigach bywał. (Śmiech ogólny).

Karp: To nieprawda — konie trzymałem do roboty, a i cugowe czasem na sprzedaż kupowałem, a żem w restauracyi z niektórymi bywał, to dlatego, bo niektórym, którym chciałem dobrze zrobić, było bliżej do restauracyi niż do domu. Na wyścigach postawiłem może 10 zł. na konia, a żem wygrał, tom postawił 50.

Przew: A kilkaset pan nie postawił?

Karp: Broń Boże!

Przew: No, a tu są tacy ciekawi, co mówią, że może panu żona pomagała do kredytu, że ona tam u Zimy pana dobrze przedstawiała (śmiech ogólny).

Karp. Nigdy w świecie — żona nawet nie widziała Zimy.

Przew: A pan, mówi tu wielu, dużo brał za pożyczki.

Karp. Raz tylko prosili mnie, abym im wyrobił pożyczkę na 1500 zł. i dali mnie sami za to 200 zł.

Prew: A pan i sam pożyczał.

Karp: Raz tylko.

Przew: No, ale pan też i weksel jakiś kupił? Pan był nawet bankierem! (śmiech ogólny).

Karp: Ja nie byłem bankierem, bo bankier „yskontuje" a ja kupiłem (śmiech ogólny).

Przew: No tak, to wszystko jedno, a ile takich interesów pan zrobił?

Karp: Dwa.

Przew: Ej, więcej.

Karp: Trzy (śmiech ogólny).

Przew: A wielki pan brał procent?

Karp: Nie.

Przew: A jednak są tacy, co mówią, że pan brał 18% za trzy miesiące.

Karp: To nieprawda.

Przew: A ile pan teraz winian kasie?

Karp. 60.000 zł. sam.

Przew: A z innymi?

Karp: Ze 100.000

Przew: Bój się pan Boga, a gdzie pan miał głowę, żeby tyle wekslowych interesów pamiętać!

Karp: Ja do tego głowy nie potrzebowałem (wielki śmiech ogólny).

Przew: No, a ileż pan ma majątku na te długi?

Karp: Na moje własne długi mam, na innych nie.

Przew: A przecież ten kto podpisuje waksel musi mieć majątek i za swoich towarzyszów.

Karp: Ja za nich nie mam tylko za siebie.

Przew: A ileż pan ma?

Karp: Wystarczyłoby na kasę i za mnie i za tych co ze mną podpisali, bo mam ze 180.000 zł. Ale mam jeszcze w innych bankach ze 60.000 zł. długu.

(Po przerwie).

Przew: Kasa wykazuje, żeś jej pan winien 62.600 zł.

Karp: Teraz spłaciłem już 950 zł. zresztą teraz jest wszystko zabezpieczone kaucyą na folwarkach Bożej Woli i Zmijowiskach pod Krakowcem.

Przew: A jakże pan do tych folwarków przyszedł?

Karp: Musiałem wziąć za Naszkiewicza dwie kamienice na ul. św. Jacka i ja te kamienice zamieniłem z br. Hagenem na oba folwarki.

Przew: Więc pan nierobiłeś kontraktu z Naszkiewiczem o kamienice?

Karp: Nie, miałem tylko jego weksle z kasy na 37.000 zł. na siebie.

Przew: A ile pan dopłacił br. Hagenowi?

Karp: 10.000 zł.

Przew: A do folwarku Zalesia-Potażu pod Kamionką Strumiłową czy Złoczowem jak pan przyszedł?

Karp: Kupiłem od jednego izraelity za 10.000 zł. bo był tam dług 25.000.

Przew: A do Kruszyny za Janowem jak przyszedł?

Karp: To tylko 200 morgów zrębu. Kupiłem to za 1000 zł. bo to na piaskach i nieorane.

Przew: A kiedyż to pan wszystko kupił?

Karp: W r. 1898 i nie wiem co się z tem wszystkiem dzieje.

Dr. Solański obrońca Karpińskiego. Potaż bank hipoteczny sprzedał na licytacyi przed trzema dniami za 35.000 zł. a zatem ze stratą Karpińskiego.

Przew: A co pan ma jeszcze swego?

Karp: We Lwowie na Zamarstynowie dom piątrowy, na Kleparowie cztery domy nowe, jeden stary, zabudowanie gospodarcze i 68 morgów gruntu na Kleparowie Górnym, willę na Sygniówce, realność na ulicy Kurkowej, żona ma 500 sążni gruntu na Bajkach, grunt chłopski pod Potażem i jeszcze jeden grunt pod Żmijowiskami.

Przew: A pan sprzedał jakiś las swój?

Karp: Sprzedałem za 12.000 zł., 6000 gotówką a 6000 wekslami tego izraelity, któremu las sprzedałem.

Przew: Otóż mówią właśnie, że pan te weksle zaniósł najpierw do kasy i tam zostawił, a potem pan przyszedł, odebrał te dobre weksle, a zamiast nich dał swoje.

Karp: Tak, to było tego roku i p. Zima mi pozwolił wziąć tamte weksle, zapłacić trochę na nie, a zamiast nich dać swoje.

Przew: A widzi pan, jakto mógł dyrektor na to pozwolić, kiedy ów izraelita panu już zapłacił te weksle, więc byłby i kasie je zapłacił, a tak pan kasie dałeś swoje weksle, które dotąd nie są zapłacone, a od izraelity pan wziąłeś pieniądze.

Karp: To nie było nic złego, a za moje weksle ja głową ręczę (śmiech ogólny).

Przew: Więc pan kasie winien 62.000, a z bankiem hipotecznym razem to robi 137.400 zł.

Karp. Ja liczę tylko 126.400 zł.

Przew: E, widzi pan, gdy się nie liczy ołówkiem tak jak ja, to źle wypada (śmiech ogólny). A on to masz pan majątku z pretensyami, których sprawdzić nie można, razem 169.614 zł.

Karp: No więc gdybym nic nie płacił za tych, za których ręczyłem, tobym teraz popłaciwszy swoje własne długi, miał kilkadziesiąt tysięcy majątku — ale nie wiem, ile mi egzekucyami teraz kosztów narobili.

Przew: O, koszta, gdy się ma tyle interesów co pan, to rosną jak grzyby po deszczu! — A pan jakoś niebardzo zdradzał ochotę płacić swoje długi! Pan coś za czasów Zimy ze trzy domy swoje sprzedał. Czy pan zawiadamiał o tem Zimę?

Karp: Aż wtedy, gdym się umówił o sprzedaż?

Przew: A widzi pan, a gdyby panu kiedy przyszło na myśl sprzedać wszystko i pojechać sobie na spacer? (śmiech ogólny).

Karp: Ja nie jestem taki człowiek — ja nawet drugim pomagałem.

Przew: A za drugich to pan w kasie poręczył na wekslach 115.000 zł. Dlaczego pan tyle podpisywał?

Karp: Prosili mnie o to.

Przew: No np. Naszkiewicz, któremu pan podpisał weksle na 47.000 zł.

Karp: Miałem do spółki już zadłużonego Naszkiewicza. Wybudowaliśmy 3 domy, a później gdyśmy się poprzeczali, to ja wziąłem dwa mniejsze domy, co były mniej warte od jednego większego domu, który on wziął sobie. To ja powinienem był wziąć ten większy dom, ale on kupił rewolwer i chciał mnie zabić (śmiech ogólny) więc ja sobie myślę, on ma więcej dzieci, niech to przy nim zostanie.

Przew: Ba, ale co Naszkiewicz powiada, o, tak wyraźnie: Karpiński mnie oszukał! (Śmiech ogólny).

Karp: To nieprawda, Naszkiewicz tak samo zarobił na naszej spółce jak ja, ale że wszedł do niej z długami, to i z nimi wyszedł ze spółki. Gdyśmy się rozeszli, to Naszkiewicz takie mi awantury wyrabiał, że halbami na mnie rzucał.

I poszedłem z Puffim do Zimy, a on mi rzekł, żebyśmy robili, co chcemy, bylebyśmy zrobili porządek. A Naszkiewicz wtedy miał o 14 tysięcy zł. długu więcej niż majątku. Inaczej — mówił p. Zima — żadnemu z was nie dam kredytu. Wtedy p. Zima dał mi 10 tysięcy zł., abym wziął w kuratelę Naszkiewicza i uporządkował jego długi. I uporządkowałem go tak, że teraz Naszkiewicz ma w kasie na 75 tysięcy zł. weksli, a wszystko może zapłacić. I uczciwie prowadziłem tę kuratelę, aż póki mnie nie zamknęli.

Przew: A Naszkiewicz powiada, że chyba go pan oszukał, kiedy jego weksle aż do 75 tysięcy zł doszły. (I tu przewodniczący zaczął czytać jak sobie Naszkiewicz liczy swoje długi. Karpiński przerywa cytowanie tych cyfr, a na to przewodniczący: Czekaj pan, nie trzeba przerywać, gdy się takie cyfry czyta (ogólny śmiech).

Ba, Naszkiewicz tu mówi, że się nie może dorachować, skąd się wzięło jego weksli na 20.000 zł.

Karp.: No, to przecie Naszkiewicz nie spał (śmiech ogólny) kiedy podpisywał weksle.

Przew.: No, Naszkiewicz powiada, że pan od niego kupował ustnie tanio, a kupcom pan te domy sprzedawał na piśmie (śmiech ogólny).

Karp.: Zima mnie prosił, abym Puffiemu weksle podpisywał. I ja wtedy podpisałem coś na 10.000 zł. weksli bez wymienia nia sumy. W r. 1899 poszedłem do kasy zobaczyć, ile tam moich weksli z Puffim i zobaczyłem ich na 37.000 dlatego, gdy Puffi jeszcze chciał odemnie podpisów na 10.000 zł. wahałem się. Wiedziałem, że Puffi jest uczciwy, więc sobie tak powiedziałem: pójdę jutro do Jezuitów, a gdy wyjdę i zobaczę pierwszego mężczyznę, to podpiszę Pufiemu weksle, a jeżeli kobietę, to odmówię podpisów (śmiech ogólny). I zobaczyłem jakąś panię i to w żałobie, więc odmówiłem (śmiech ogólny).

Wieczorem przyszedł do mnie w restauracyi ajent policyjny Przestrzelski i radził mi podpisać weksle Puffiemu, bo inaczej mogę się znaleść w kryminale. Ja mimo to nie podpisałem.

Przew: No, ale Puffi mówi, że pan chciał podpisać ale za grube pieniądze.

Karp: To nieprawda.

Przew: A Puffi może zapłacić co winien kasie, bo winien na weksle czterdzieści kilka tysięcy?

Karp: Oprócz hipoteki?

Przew: A tak na same weksle.

Karp: To mnie dziwi!

Dr. Solański: No a czemu on na wolnej stopie?

Prokurator Heyderer (stanowczo): To już moja rzecz i proszę pana, takich pytań nie stawiać tu głośno.

Przew: A Puffi będzie mógł zapłacić co winien?

Karp: Będzie mógł.

Przew: Ale bo i Puffi nie może się dorachować skąd się wzięło 75.000 zł. długów Naszkiewicza.

Karp: No a czem się wybudowało siedem domów, powietrzem? (Śmiech ogólny).

Potem rozprawę odroczono do środy 8 godź. rano.

Uzupełniając sprawozdanie z przebiegu wczorajszej popołudniowej rozprawy notujemy, że z zeznań p. Ziołeckiego wypływało, iż co do 65.000 zł. wypłaconych Zimie już w r. 1899, to asygnatę na część tych pieniędzy tj. na 37.000 zł. z buchalteryi zniósł Żebrowski, twierdząc, że w niej jakaś pomyłka zaszła. Ziołecki z Żebrowskim zanieśli ją do Zimy, położyli na biurku, a potem wzięli ją z niego poprawioną i z kartką objaśniającą ową poprawkę. I tę asygnatę i drugą na 27.000 zł. zaciągnął 26 stycznia — już pod nieobecność Wędrychowskiego w buchalteryi — do dziennika buchalterycznego Ziołecki, ale obecnie nie poznać tam ręki jego, bo całą kartkę później na czysto przepisał Żebrowski. Te same dwie asygnaty zaciągnął też Ziołecki do dziennika likwidatury, a to dlatego, bo zdarzyło się tak, że w dniu 26 stycznia pracował w likwidaturze do południa, popołudniu zaś przeniósł się do buchalteryi Tak tedy na ową sumę 65.000 zł. pisał asygnaty Ziołecki, zaciągał je do dziennika likwidatury Ziołecki i kontował w dzienniku buchalterycznym Ziołecki.

Likwidator Gąsiorowski z przedłożonego sobie podręcznego swego raptularza likwidacyjnego stwierdził, że kasa 65.000 zł. wypłaciła komuś — niewiadomo komu — stanowczo dnia 30 stycznia b. r. Podręczna księga kasyera wykazuje znowu, że tego dnia 30 stycznia, kasa miała dostać 100.000 zł. ale że równocześnie zapłacić miała 65.000, więc kasyer dostał tylko 35.000 zł. Tymczasem dziennik likwidatury ma zanotowaną zapłatę 100.000 zł. kasie przez ks. Sapiehę, ale nie ma wypłaty 65.000 zł. a że musiał się mimo to zgodzić z podręczną księgą kasyera, więc w nim poprostu jakąś pozycyę przeskoczono.

Następnie przy pomocy ksiąg stwierdzono fakt, że asygnaty na 65.000 zł. zaciągnęła buchalterya dopiero po 30 stycznia, a nie jak przypuszczał Żebrowski i Ziołecki już 26 stycznia.

Obrońcy drowi Ashkenazemu, który usilnie dąży do wyświetlenia tej sprawy jest ten szczegół potrzebny na to, jak się zdaje, aby dowieść, że popod ręce Wędrychowskiego Zima w księgach buchalteryi coś kazał zapisywać i że tym sposobem nietylko odpowiedzialność spada z Wędrychowskiego, ale i to zdanie zyskuje poparcie, że Wędrychowski nie był w zmowie z Zimą, lecz przeciwnie był mu niewygodnym.

Toteż dr. Ashkenazy wydobył jeszcze i ten szczegół na jaw, że Ziołecki nietylko wystawiał sam asygnaty na 65 000 zł. i sam te asygnaty wciągał do dziennika likwidacyjnego i do dziennika buchalterycznego — ale jeszcze — zdaniem dra Ashkenazego umyślnie — w styczniu zamknął dziennik likwidatury, choć ani nie było to zamknięcie potrzebne, ani właściwie nie powinien był tego robić, bo pracował już nie w likwidaturze lecz w buchalteryi.

Potem przesłuchano świadka

Eugeniusza Grużewskiego,

urzędnika kasy oszczędności. Nikt nie żądał od niego przysięgi, a krótkie zeznania jego odnosiły się tylko do książeczki „wadyum realności" ale szczegóły te nie były decydujące.

Potem odroczono rozprawę o godz. 7 wieczorem do wtorku do 8 rano. Zacznie się słuchanie trzeciego oskarżonego Karpińskiego.

W ciągu przesłuchań poniedziałkowych wyłoniło się przypuszczenie, że Zima prawdopodobnie opłacał kasie kupony od owego fikcyjnego pół miliona renty, pod którą się kryły długi Szczepanowskiego. Gdyby tak było, to defraudacya 150.000 zł. o którą Zima oskarżony jest przez prokuratoryę, stopniałaby do małej bardzo kwoty, zresztą bowiem przez odbicie musiałaby tak jak oszustwo na pół miliona spaść na barki Szczepanowskiego.

KRONIKA.

Lwów d. 24 Października.

Z armii. Cesarz zamianował porucznika Józefa Kowarza z oddziału wojskowego rządowej drohowyskiej stajni ogierów kasyerem stadniny rządowej radowieckiej.

Dziennik dla rozporządzeń wojskowych zawiera mianowanie generał-majora arcyksięcia Leopolda Salvatora, komendanta 72 brygady piechoty — komendantem 36 dywizyi piechoty.

Sankcya cesarska. Cesarz sankcyonował uchwalony przez nasz sejm projekt ustawy dotyczącej zezwolenia, danego gminie Mielcowi na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 100.000 zł.

Zniesienie kołpaków. Metropolita ks. arcybiskup Kuiłowski rozporządził, że odtąd gr. kat. księża archidyecezyi lwowskiej nie mają używać kołpaków przy odprawianiu mszy św. i przy udzielaniu św. Sakramentów. Kołpaki te zbliżały wygląd księży ruskich do popow prawosławnych.

Rada nadzorcza Banku krajowego posunęła sekretarza oddziału bankowego p. dr. Juliana Rużyckiego do IV kl. rangi urzędników bankowych i zamianowała pp: Włodzimierza Narajewskiego referentem hipotecznym, Tadeusza Wilusza adjunktem I klasy, Tadeusza Rakowskiego adjunktem II klasy a Melitona Ślusarczuka i Kazimierza Krischkego asystentami.

W czasie obecnej rozprawy karnej o oszustwa i sprzeniewierzenia w galic. Kasie oszczędności, *Słowo Polskie* zachowuje się co najmniej nieprzyzwoicie. Podaje rzekomo sprawozdanie stenograficzne, ale, jak mieliśmy to już sposobność udowodnić, z tych tylko ustępów rozprawy, które mu dogadzają. Nadto w czasie toczącej się rozprawy wymyśliło sobie obfity wybuch ropy na terenach pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, o czem zarządca p. Łodziński, słuchany jako świadek, mógł tylko nadzieję wyrazić. Teraz zamieszcza ten organ, wydawany przez długi czas za pieniądze z kasy oszczędności pożyczone, „publiczne oświadczenie" prof. dr. Zubera o nadzwyczajnej wartości owych przedsiębiortsw naftowych.

„Dzisiejsza rzeczywista wartość — powiada dr. Zuber we wczorajszem oświadczeniu — obliczona na podstawie obecnej produkcyi, przewyższa już sumę zobowiązań, obciążających te przedsiębiorstwa, a dalsze racyonalne rozwinięcie tych przedsiębiorstw podniesie tę wartość niewątpliwie w krótkim czasie w dwójnasób lub i wyżej".

„Sprzedawanie tych przedsiębiorstw w'ogóle a zwłaszcza za jakąkolwiek cenę niższą od obciążających je zobowiązań, uważałbym za niczem nieusprawiedliwione marnowanie majątku indywidualnego i publicznego." W końcu dr. Zuber wyraża żal, że „nikt z najbliżej interesujących się obecnie przedsiębiorstwami pp. Wolskiego i Odrzywolskiego nie uważał dotąd za potrzebne zasięgnąć opinii prawdziwie fachowej i bezstronnej."

Że takie „publiczne oświadczenie" jest *Słowu Polskiemu* na rękę, to rzecz zrozumiała, bo ma ono na celu dowieść, że kasa oszczędności nic na jego wydawcach nie straci — ale nigdy nie myśleliśmy, iż prof. Zuber pozwoli siebie w rzecz wplątać. Można zdolności geologiczne p. Zubera wysoko cenić ale trudno żądać, aby polegając nawet na jego opinii, kasa oszczędności miała dalej dawać miliony na interes spekulacyjny.

P. Szczepanowski niewątpliwie znał się także na terenach, pracował dla siebie i jakiż zawód smutny go spotkał? P. Zuber może mieć ze swego stanowiska słuszny żal, że nie pytano go dotychczas o opinię — ale byłby też lepiej uczynił, gdyby był swoje

zdanie, choć nie pytany, kasie oszczędności przedstawił a nie publikował przed wyrokiem sądu przysięgłych.

Niewątpliwą jest rzeczą, że p. Zuber wypowiada swoje zdanie „bezstronnie" — nie potrzebnie jednak na to kładzie nacisk, bo nie sądzimy, aby przypuszczał, iż inni jego koledzy zawodowcy wydaliby opinię nie bezstronną.

W dodatku prof. Zuber pozwolił sobie wtrącić w swoją naftową enuncyacyę elastyczne słówko z dziedziny finansowej, a mianowicie „zobowiązanie obciążające te przedsiębiorstwa". Prawdą jest, że „te" przedsiębiorstwa mają podobno obecnie wartość taką, jak długi na nich ciążące, ale jak długi osobiste pp. Wolskiego i Odrzywolskiego — co się zaś tyczy ich wartości do wysokości poręki za Szczepanowskiego i tembardziej do wysokości wszystkich długów Szczepanowskiego — o tem nawet przed sądem, nawet sami pp. Wolski i Odrzywolski nic pewnego powiedzieć nie mogli. A chyba oni nie są własnymi swoimi nieprzyjaciółmi.

Ktoś złośliwy mógłby z tego punktu dziwnie oświetlić „oświadczenie" prof. Zubera.

Tych kilka uwag naszych spowodowało nie dążenie do tego, aby kasa oszczędności przestała lub nieprzedawała zasekwestrowanych przedsiębiorstw naftowych — do wypowiadania bowiem w tym kierunku zdania uważamy dziennikarstwo za niekompetentne. Wiemy tylko, iż kasy oszczędności zadaniem nie było i być nie może prowadzenie przedsiębiorstw spekulacyjnych, choćby im nawet niektórzy usiłowali nadać miano „przemysłu krajowego" — a rzeczą niewłaściwą jest przed wydaniem wyroku sądowego wpajać w sędziów przysięgłych drogą publicystyczną to lub owo mniemanie.

Rezygnacya. P. Henryk Melcer jest artysta, — artystą co się zwie — nic więc dziwnego, że ataki przeciwników, niezbyt zresztą delikatne, tak go podrażniły, iż postanowił zrzec się kandydatury swojej na dyrektora Towarzystwa muzycznego i z wyboru dokonanego przez wydział tej instytucyi zrezygnował.

Plany na budowę biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie zostały już przez władze wiedeńskie zatwierdzone i z wiosną rozpocznie się budowa nowego gmachu bibliotecznego na gruntach l. 5 i 7 ulica Mochnackiego.

Obchód Szopenowski. Wśród walki o dyrekturę konserwatoryum, jedna z partyj przypomniała sobie przecież że Szopenowi w 50 tą rocznicę zgonu hołd złożyć należy. Zasługą tą pochlubić się może p. Henryk Melcer i jego zwolennicy. W piątek dnia 27 bm. urządzony będzie uroczysty obchód w sali Domu Narodnego, a do wykonania pieśni programu przystąpią pp. H. Melcer, A. Sładek i M. Wolfsthal, a nadto w dziale pieśni pani Marya Pawlików-Nowakowska. Słowo wstępne wygłosi p. Niewiadomski a p. J. Chmieliński odeklamuje umyślnie napisany wiersz Jana Kasprowicza pt.: „Pamięci Szopena". Bilety na ten koncert są do nabycia w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Nowe sądy. W Czortkowie utworzony zostanie sąd obwodowy a w Jarosławiu sąd powiatowy. Termin rozpoczęcia czynności tych sądów ogłosi później ministerstwo sprawiedliwości. Z dniem otwarcia sądu powiatowego w Jabłonowie zostaną gminy i obszary dworskie Kosmacz i Utoropy wyłączone ze starostwa kossowskiego a wcielone do starostwa peczeniżyńskiego.

Z Zabłoga donoszą: Usuwająca się góra w Krasnym Łuhu nazywa się „Pod kretą". Geneza katastrofy sięga dosyć daleko, gdyż właściwe usuwanie się datuje się już od powodzi w lecie r. 1897. Wówczas wezbrane gwałtownie potoki górskie podmyły znaczną część góry, która usunęła się i zamknęła ich łożysko. Pokryte w ten sposób strumyki poczęły wzbierać pod powierzchnią ziemi i podmulać podstawę góry coraz głębiej. Obecnie skutkiem dłuższej słoty potworzyły się w górze szczeliny, ze względu więc na ewentualne niebezpieczeństwo usunięcia się góry, opróżniono cztery chaty włościańskie położone tuż przy górze oraz mieszkanie rządowego leśniczego.

Wagonem tramwajowym nr. 14 nazywa Austriacos we *Wiener Sonn- u. Montags Ztg.* parlament austryacki, czyniąc w ten sposób aluzyę do § 14 konstytucyi, na podstawie którego rząd i bez parlamentu rządzi.

Kształcenie smaku. Francuski minister oświaty p. Leygues wydał w tych dniach okólnik do prefektów departamentów, w którym zaleca wydanie rozporządzenia władzom szkolnym, aby przyozdabiały ściany lokalów szkolnych pięknemi, o ile możności, krajobrazami francuskiemi i artystycznie wykonanemi portretami znakomitych mężów. W ten sposób minister pragnie postawić pierwszy krok w dziele kształcenia w uczącej się młodzieży smaku estetycznego. Pomysł nie jest nowy. Już Ateńczyk Speusippos, siostrzeniec Platona, zdobił — jak zapewnia Montaigne — lokal swojej szkoły obrazami i rzeźbami, przedstawiającemi wyobrażenia Flory, Gracyi itp.

Przyzwyczajenie drugą naturą. Iks, od lat wielu chodzący w jarzmie małżeńskiem, prowadzony za nos przez małżonkę od czasów niepamiętnych, przyzwyczaił się zupełnie do tego stanu rzeczy. Kiedyś Iks postanowił napisać testament. Siada tedy i pisze, a gdy skończył, dopisuje na dole dokumentu sakramentalne: „Taka jest ostatnia wola mojej *żony*.

Kurs przygotowawczy dla nauczycielek gimnastyki rozpocznie się w Sokole 2 listopada br. Kurs ten jest zupełnie bezpłatny. Podania można wnieść jeszcze do końca tego miesiąca w biurze Towarzystwa. Ponieważ należy się spodziewać, iż Rada szkolna okręgowa lwowska w krótkim już czasie naukę gimnastyki wprowadzi jako obowiązkowy przedmiot w plan nauk szkół ludowych, przeto Towarzystwo podaje nauczycielkom dobrą sposobność do należytego obznajomienia się z tym przedmiotem.

Teatr miłośników sceny zachęcony powodzeniem pierwszego przedstawienia urządza drugie, w niedzielę 29 października w sali „Sokoła" na dochód wdów i sierót po uczestnikach powstania z r. 1863—4. Odegraną zostanie po raz pierwszy we Lwowie sztuka z konkursu im. Ign. Paderewskiego „Szwagierkowie" krotochwila w 3 aktach, oryginalnie napisana przez St. Grodeckiego, grana z powodzeniem 60 razy z rzędu w teatrze „Wodewilu" w Warszawie.

Lwowscy szewcy. Nadzwyczajne walne zgromadzenie korporacyi szewskiej uchwaliło w poniedziałek przystąpić z udziałem finansowym do projektowanego towarzystwa handlu skór i fabrykacyi wierzchów od trzewików. Uchwalono wreszcie domagać się zwinięcia kursów szewskich wydziału krajowego, a natomiast założenia rzemieślniczej szkoły szewskiej w szkole państwowej, lub której z uzupełniających.

W salach lwowskiego Towarz. Sztuk Pięknych otwarto staraniem lwowskiego klubu fotograficznego pierwszą międzynarodową wystawę fotografij artystycznych. Wystawa potrwa zaledwie 10 dni. — Dział portretów wzbogacony został najnowszą pracą artysty Reyznera „Portret pastelem księżniczki H. Sapieżanki".

Zgromadzenie gremium aptekarzy Galicyi wschodniej odbędzie się w sobotę dnia 4 listopada 1899 o godzinie 10 przed południem przy ul. Pańskiej l. 22, I. piętro.

W czytelni katolickiej odbędzie się w środę 25 października o godzinie 7 wieczór dalszy ciąg dyskusyi nad pogadanką ks. Dr. Pechnika p. t. „Organizacya katolicka"

Komitet młodzieży dla niesienia pomocy studentom narodowości polskiej relegowanym z uniwersytetów rosyjskich odbył posiedzenie w dniu 19 b. m. Drogą prywatnych składek zebrano dotąd 271 zł., z których udzielono trzem kolegom relegowanym zapomogi w kwocie 155 zł.

Lwowski związek chrześcijańsko-narodowy zwołał walne swoje zgromadzenie na niedzielę 29 bm. godź. 3 popołudniu do własnego lokalu na ul. Akademickiej l. 24.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

We środę (wznowienie) „Mąż i żona" komedya w 3 a. Aleksandra hr. Fredry (ojca) z pp. Zapolską i Woleńskim w głównych rolach — rozpocznie: „Nikareta czyli święto w Aloi" komedya w 1 a. Feliksa Cavalottiego, z p. Zawadzkim w głównej roli.

We czwartek po raz 2-gi „Mikado czyli jeden dzień w Titipu" operetka w 2 aktach Artura Sulivana.

Kalendarz.

We środę 25 paźdz. Jana Kantego — Karpa M.

Wsch. słońca 25 paźdz. o godz. 6 m. 40, zach. o g. 4 m. 46.

Koło polskie.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 24 października.

Koło polskie odbyło wczorrj dłuższe posiedzenie. Na początku poseł Sołołowski użalał się, że niektóre kliniki krakowskie z powodu braku funduszów zostały zamknięte. Po krótkiej dyskusyi upoważniono posła Milewskiego, aby się telefonicznie powiadomił w rektoracie krakowskim o szczegółach tej sprawy. Następnie p Czecz zapowiedział dwie interpelacye: jednę w sprawie regulacyi rzeki Białki, drugą zapomogową. P. dr. Kolischer zapowiedział również dwie interpelacye, a mianowicie jednę w sprawie egzekucyi podatków, których wymiaru stronom jeszcze nie doręczono, drugą zaś w sprawie opustów podatkowych z powodu klęsk elementarnych. Interpelant skarzy się, że postępowanie co do takich opustów podatkowych trwa często kilka lat. P. Włodzimierz Gniewosz przedstawił wniosek w sprawie utworzenia szkoły realnej w Krośnie. Dyskusyę nad tym wnioskiem odroczono. Z kolei poseł Merunowicz zapowiedział interpelacyę, w której z inicyatywy polskiego towarzystwa dziennikarskiego uskarza się na postępowanie władz wojskowych z redaktorem *Dziennika Polskiego*, którego z powodu notatki zamieszczonej w tem piśmie pociągnięto do odpowiedzialności i zmuszono do złożenia rangi oficerskiej.

Nastąpiła potem dłuższa poufna rozprawa nad politycznem oświadczeniem hr. Clary'ego.

Wiedeń 24 października.

Rozpoczęta wczoraj w Kole polskiem dyskusya nad programem politycznym rządu jeszcze się nie skończyła.

We środę po południu odbędzie się w biurze prezydyalnem dalszy ciąg narady między p. Bilińskim i opozycyjnymi posłami polskimi w sprawie wstąpienia tychże do Koła polskiego. Ludowcy mają zażądać nie tylko zmiany statutu, ale (rzecz wielce śmieszna) i kierunku politycznego Koła. Natomiast nie ulega wątpliwości, że do Koła wstąpią posłowie Danielak i Szponder.

Od rektoratu uniwersytetu Jagiellońskiego nadeszła odpowiedź, potwierdzająca w zupełności wczorajsze oświadczenie p. Sokołowskiego, że cztery kliniki są dotąd zamknięte, rzekomo dla braku funduszów na ich utrzymanie potrzebnych. Sprawa ta będzie dziś poruszona w interpelacyi całego Koła polskiego w Izbie.

SYTUACYA.

(Telegr. „Gaz. Nar.

Wiedeń 24 października.

Hr. Clary konferował wczoraj z br. Dipaulim, hr. Stuergkiem i dr. Grabmayerem.

Wiedeń 24 października.

Wczoraj wieczorem miało posiedzenie katolickie stronnictwo ludowe. Dziś przed posiedzeniem izby zbierają się prawie wszystkie kluby na naradę.

Wiedeń 24 października.

Kierownik gabinetu hr. Clary przyjmował wczoraj deputacyę bukowińskiej większości sejmowej złożoną z wicemarszałka krajowego dr. Rotta, oraz posłów Wassilki Stefanowicza i Smal-Stockiego.

Wiedeń 24 października.

Neue fr. Presse donosi z Budapesztu: Jeżeli nie nastąpi nieprzewidziana przeszkoda, to członkowie węgierskiej deputacyi kwotowej przybędą 3 listopada do Wiednia, aby rozpocząć rokowania z deputacyą austryacką. Delegacye wspólne zbiorą się prawdopodobnie z początkiem drugiej połowy listopada i obradować będą równocześnie z deputacyami kwotowemi.

Wiedeń 24 października.

Wobec pogłosek jakoby skutkiem zniesienia rozporządzeń językowych sądy śląskie otrzymały nakaz wycofania polskich druków i zastąpienia ich niemieckimi, hr. Clary zapytany przez kilku członków Koła polskiego oświadczył, że w całej tej sprawie nie ma ani jednego słowa prawdy.

Demonstracye czeskie.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Berno mor. d. 24 października.

Rozwiązano tu wczoraj zgromadzenie zwołane przez czeskich narodowych robotników a to z powodu wygłoszonych na tem zgromadzeniu wycieczek przeciwko rządowi za zniesienie rozporządzeń językowych. Rozwiązanie zgromadzenia wywołało kanonadę kamieniami, które zaczęły latać po sali. Jeden z nich trafił w nogę komisarza rządowego, który zgromadzenie rozwiązał. Następnie tłum z sali przeniósł się na ulicę, gdzie krzycząc i spiewając wytłukł kilka szyb, ale w końcu przez policyę został rozprószony.

Kromieryż 24 października.

Onegdaj wieczorem były tu demonstracye. Kilka tysięcy ludzi przeciągnęło przez miasto spiewając pieśni narodowe. W domu niemieckim „Concordia" i w kilku domach żydowskich wytłuczono szyby. Policyi i żandarmeryi udało się przywrócić spokój bez użycia broni. Jednę osobę aresztowano.

Praga 24 października.

Z rozmaitych miast czeskich donoszą o demonstracyach jakie się tam onegdaj były z powodu zniesienia rozporządzeń językowych, wogóle jednak dzień onegdajszy przeszedł spokojnie. Tylko w Aupicach wytłuczono szyby w trzech fabrykach żydowskich. Wszędzie policya bądź żandarmerya rozprószyła demonstrantów.

Rada państwa.

(„Tel. Gaz. Nar.")

Wiedeń 24 października.

Dzisiejsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o godzinie 11$^1/_2$ przed południem. Przewodniczący w radzie gabinetu hr. Clary w piśmie wystosowanem do izby, uprasza o wybór delegacyi.

Posłowie socyalistyczni postawili wniosek oskarżenia gabinetu hr. Thuna za naruszenie konstytucyi przez wydawanie rozporządzeń na podstawie § 14.

Z kolei odczytano szereg wniosków w sprawie zapomóg z powodu klęsk elementarnych. Jeden z tych wniosków zgłosili z Koła polskiego pp. Mandyczewski i Wielowiejski. Pp. Kolischer i tow. w interpelacyi żądają, aby wymiar podatku za każdy rok uskuteczniano najpóźniej w trzecim kwartale tegoż roku. Druga interpelacya tych samych posłów domaga się spiesznego załatwienia opustów podatkowych.

P. Stapiński i tow. interpelują w sprawie regulacyi rzek Sann i Jasiołki. P. Gross i tow. interpelują w sprawie ekscesów na Morawach. Pod pokrywką demonstracyj politycznych, naraża się bezpieczeństwo życia i mienia obywateli, zwłaszcza żydowskiego pochodzenia. Interpelanci żądają pociągnięcia organizatorów tych zaburzeń do surowej odpowiedzialności.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego: dyskusya nad politycznym programem rządu. Pierwszy mowca p. dr. Okuniewski uznaje program rządowy za niewystarczający, nie widzi w nim żadnej myśli wytycznej. Hr. Clary nie powiedział dokładnie, jakiemi zasadami rząd chce się kierować przy uregulowaniu kwestyi językowej i w ogóle, co rząd myśli zrobić w tej sprawie. Okuniewski omawiał następnie szczegółowo stosunki językowe w sądach i władzach administracyjnych poszczególnych krajów, zwłaszcza w Galicyi, napadając gwałtownie na Polaków.

Poseł Okuniewski skarżył się dalej, że w sądach krakowskich w ogóle nie przyjmują podań, pisanych w języku ruskim, a także sądy wschodnio-galicyjskie na pisma po rusku wystosowane nie dają w tymże języku odpowiedzi. Szczególnie duchowieństwo ruskie boleśnie odczuwa stosunki językowe w Galicyi.

Wszelkie rekursy pozostają bez skutku. Tylko Niemcy, Polacy i Włosi cieszą się w Austryi tem dobrodziejstwem, że język ich jest wewnętrznym językiem urzędowym. Rząd powinien wszystkim narodom dać równouprawnienie stosownie do ustaw zasadniczych.

Odnośnie do akcyi zapomogowej, wskazuje mowca szczególnie na nędzę wśród ludności ruskiej, ale niestety skargi Rusinów nigdy nie mają posłuchu.

W dalszym ciągu zwraca się p. Okuniewski przeciw Kołu polskiemu. Jeżeli — powiada — stosunki kiedyś się zmienią, to nasze miejsce nie będzie po tej stronie. Mowca wyraża zdziwienie, że Niemcy w swym programie zielono świątecznym nie wspomnieli ani słówkiem o Rusinach.

W końcu apelował mowca do poszczególnych ministrów. Od ministra skarbu żądał, żeby zniósł myta państwowe w Galicyi, domaga się dalej zniesienia patronatów i rozdziału galicyjskiej rady szkolnej krajowej na sekcye ruską i polską. Polski minister dla Galicyi powinienby przynajmniej postarać się o uwolnienie chłopów ruskich, siedzących w więzieniach. Ostatecznie mowca apelował do rządu, aby bodaj w części naprawił to, co popsuły rządy austryackie w ostatnich 30 latach.

Trzeci przemawiał p. Hoffmann Wellenhof.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy i telefonematy

Paryż 24 października.

„Matin" zaprzecza pogłoskom o ustąpieniu Gallifeta.

Rio de Janeiro 24 października.

Od 14 bm. były tu 3 wypadki dżumy, które skończyły się śmiercią.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 24 października.

Według doniesień dzienników wieczornych zrobili Anglicy z obozu pod Glencoe wycieczkę, która się najzupełniej powiodła. Straty Boerów w bitwie pod Elandslaagte mają, nie licząc jeńców, wynosić około 500 ludzi, Anglicy zaś wedle urzędowego doniesienia stracili tam 5 oficerów i 38 żołnierzy, którzy zostali zabici, a 152 rannych.

Przeczytane w izbie posłów ostatnie wiadomości z placu boju stwierdzają, że generał Yule zaatakowany przez Boerów cofnął się z Dundee, pozostawiając na placu rannych i lekarzy. Generał White trzyma się w Ladysmith, gdzie otrzymuje posiłki z Pieter Maritzburga, Boerowie jednak zdają się być w liczbie przeważającej.

Wiadomość o nowem zwycięstwie Anglików pod Glencoe zdaje się nie potwierdzać.

Parlament uchwalił 336 głosami przeciwko 28 wniosek ministra skarbu, dotyczący emisyi 8 milionów ft sterl. w notach skarbowych.

Londyn 24 października.

Jedna z pogłosek, podanych przez dzienniki londyńskie, mówi, że prezydent Krüger radzi poddać się.

Londyn 24 października.

„Times" donosi, że parlament angielski będzie wkrótce odroczony.

Wedle doniesienia z Ladysmith, Boerowie atakują ponownie Glencoe. W ataku bierze udział po stronie Boerów osobiście prezydent Krüger.

Londyn 24 października.

Lista ofiar angielskich w bitwie pod Elandslaagte stoczonej dnia 21 bm. podług urzędowych dat wynosi: 5 oficerów zabitych a 30 rannych, dalej 37 żołnierzy zabitych a 175 rannych, dziesięciu zaś żołnierzy brakuje. Ogólna więc suma strat po stronie angielskiej wynosi 257.

Dział ekonomiczny.

— **Dostawy dla kolei.** *Gazeta Lwowska* ogłasza publiczne rozpisanie dostawy materyałów drzewnych, które Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie będzie na rok 1900 potrzebować. Dotyczące oferty sporządzone na przepisanych blankietach mają być wniesione najpóźniej do dnia 15 listopada b. r. do godziny 12 w południe do wymienionej c. k. Dyrekcyi we Lwowie, gdzie bliższe warunki tej dostawy i dotyczące wzory oferty mogą być podjęte.

— **Nowa kolej.** Z Krakowa donoszą, że wybudowana zostanie nowa linia kolejowa z Nowego Targu do Siepes Bela doliną Białki. Trasa jest już gotowa.

Wiadomości giełdowe.

— **Berlin d. 24 października.** Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·60. Spirytus 44·70 do —·— Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż d. 24 października.** Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·27. Mąka (typ „Fleur de Paris" zaprowadzony od 1 września br.) 24·65.

— **Frankfurt d. 24 października.** Giełda wieczorna: Austr. kredyty 231·20, kolej państwowa 140·—, alpiny 000·—, Disconto 192·10, Laura 250·10.

Wiedeń d. 24 października. (Telegram Gaz. Nar.„ Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 368·—, węgierskie zakład. kredyt 372·50, Anglobanku 152·—, Unionbanku 307·—, Banku dla krajów koronnych 238·00, Bankvereinu 273·50, Bodencreditu 450·—, Gal. Banku hipot. 000·—, koleji państwowych 326·37, kol. południowej 70·37 tramwaju 443.—, kolei Elbethal 251·50, kolei północnej —·—, kolej czerniowiecka 283·—, alpiny 265·50, Rima Muranya 335·75, pragskiego tow. żel. 1358·—, fabryki broni 194·—, tureckie tytoniowe 133·00, oblig. węg. indemniz. 93·80, renta majowa 99·60, austr. renta koronowa 99·55, węg. renta koronowa 95·05, 56 l. listy tow. kred. ziem. 92·15, 4-procent. listy banku krajow. 96·50, 4$^1/_2$-procent. listy banku krajow. 99·40, 4-procent. listy banku hipoteczn. 94·00 4$^1/_2$-procent. listy banku hipoteczn. 98·00, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 95·50, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 94·—, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 92·50, losy tureckie 58.60, marki 58·97, ruble 127·25.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	14 października	21 października.
Renta papierowa	98·30	99·50
Austryacka renta koronowa	98·15	99·50
Renta srebrna	98·10	99·45
Renta złota	115.60	117·35
4 prc. węg. renta złota	115·—	115·75
Węg. renta koronowa	93·95	95·—
Anglobanki	149·30	149·50
Zakład kredyt.	362·—	365·40
Węg. Bank kred.	367·—	367·—
Bank związk.	263·50	268·50
Austr. węg. Bank	904·—	902·—
Unionbanki	297.—	304·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	443·—	450·—
Länderbanki	231.75	236·—
Alpiny	270·—	265·—
Nordbany	3100·—	1340·—
Austr. kolei północno-zachod	239·—	237·50
Kolei doliny Łaby	249·75	248·75
Kolei państw.	326·75	326·75
Kolej połud.	69·75	71·25
Tramwaj wiedeński	432·—	445·—
Marki papierowe	58·95	58·97$^1/_2$

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 24 października. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·15 do 8·30, pszenica gotowa nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·20 do 6·50, żyto gotowe na terminy 6·20 do 6·50, owies obroczny gotowy 5·30 do 6·—, owies na terminy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·60, jęczmień nowy 0·— do 0.00—, groch do gotowania 5·75 do 6·75, wyka 4·30 do 4·60, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.40 do 4·60, hreczka 6·75 do 7·25, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 50·—, biała 30·— do 45·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5·40 do 5·70, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·—, do —·— nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 10·75 groch pastewny 5·75 do 6·50, do gotowania 0·00 do 00·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·75 do 17·25 na terminy 16·— do 16·50. warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń dnia 24 października.** Cukier surowy 12·25 do —·— Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus 20·20 do 20·20. Tendencya mocna.

Wiedeń dnia 24 października.

Notowano wczoraj pszenicę na jesień 8·43 do 8·44, na wiosnę 8·67 do 8·68, żyto na jesień 6·94 do 6·95, na wiosnę 7·21 do 7·22, kukurudza na październik, 5·70 do 5·72, na listopad 5.62 do 5.64, maj-czerwiec 0·00 do 0·00, owies na jesień 5·25 do 5·26, na wiosnę 5·61 do 5·62, rzepak na wrzesień-październik 12·60 do 12·70, na styczeń-luty 32·00 do 33·00, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32·— do 33·—.

Tendencya: pewna.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 24 października.

Notowano pszenicę na październik 8·19 do 8·20, na kwiecień 1900 roku 8·55 do 8·56, żyto na październik 6·46 do 6·50, na kwiecień 1900 roku 6·89 do 6·90, owies na październik 4·90 do 4·91, na kwiecień 1900 r. 5·31 do 5·32, kukurudza na maj 1900 r. 0·00 do 0·00 rzepak na sierpień 1900 roku 11·75 do 11·80.

Oferty na pszenicę małe.

Chęć kupna: lepsza.

Tendencya: lepsza.

Pogoda: piękna

— **Wiedeń 24 paźdz.** Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 5682 sztuk. W sumie tej było z Galicyi 462, z Bukowiny 53 sztuk.

Przebieg targu mdły.

Ceny spadły o 1 zł.

Niesprzedanych pozostało 349 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano sztuk 73 po 26 do 30 zł. — 202 po 31 do 34 zł. — 87 sztuk po 35 do 36 zł.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 25 do 34 zł.

Krowy podtuczone po 25 do 31 zł.

Bydło chude dla masarzy po 17 do 25 zł. wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	8·70	8·83
pszenica na maj-czerwiec	—·—	—·—
pszenica na jesień	8·40	8·48
żyto na wiosnę	7·23	7·36
żyto na maj-czerwiec	—·—	—·—
żyto na jesień	6·92	6·95
owies na jesień	5·25	5·31
owies na wiosnę	5·66	5·71
owies na maj-czerwiec	—·—	—·—
kukurudza na maj-czerwiec	5·40	5·48
kukurudza na paźd.	5·67	5·74
kukurudza na r. 1900	—·—	—·—
rzepak na sierpień-wrzesień	12·65	12·65

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

78

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée.

(Ciąg dalszy.)

Omdlenie stało się względnem dobrodziejstwem dla Maryi.

Nie słyszała przynajmniej złośliwych, a nawet obelżywych uwag, jakie wygłaszano, podczas, kiedy niesiono ją na stacyę!...

. . . .

Skoro przybyli do aresztu, Marya odzyskała przytomność. Doktór i siostry miłosierdzia wzięli ją pod swoją opiekę.

Nieszczęśliwe dziecko zamknięto w więzieniu kryminalnem.

VII.

Skąd trybunał w Paryżu przyszedł do tego, że nakazał aresztowanie Maryi? Dlaczego ta ostatnia nie miała żadnej wiadomości od swojego przyjaciela Jakóba Brizard i dlaczego tenże zdawał się obojętnym na smutny jej los?

Dowiemy się... Lecz musimy cofnąć się w naszem opowiadaniu, co wreszcze dozwolonem jest powieściopisarzowi.

Jakób Brizard rozstał się ze swoją młodą protegowaną, w bardzo melancholijnem usposobieniu.

Sam on nie mógł pojąć, skąd tak ciężki smutek go opanował.

— Czyżby to były wyrzuty sumienia — myślał. — Zrobiłem jednak tylko moją powinność. I choć mnie to dużo kosztowało, powiedziałem Maryi całą prawdę.

Nie powiedział jednak młodej dziewczynie o samobójstwie Emeliny Filoche.

Dlaczego to zrobił?

Nie umiałby wyjaśnić.

To tylko pewna, że byłby w rozpaczy, gdyby Marya wiedziała, że kobieta odebrała sobie życie dla Jana la-Miche.

Prosto ze stacyi Północnej Jakób udał się na ulicę Trevise.

Ku wielkiemu jego zdziwieniu, tłum ludzi zalegał ulicę przed bramą pałacyku.

Sklep naprzeciwko pełen był ludzi mówiących i gestykulujących z wielkiem ożywieniem.

Zwolnił kroku.

Starszy policyant zbliżył się do niego.

— Czy pan Jakób Brizard? — zapytał.

— Tak, panie... co się stało?

— Ah! panie, przygotuj się na straszną wiadomość.

— Mów pan prędzej, na miłość Boską.

— Dom pański napadli złodzieje, otworzyli kasę i zabrali wszystko co w niej było.

— Do dyabła, to poważne rzeczywiście... była w niej bowiem znaczna suma...

— Panie, to nie wszystko...

— Cóż jeszcze?

— Nędznicy zamordowali jedynego służącego, który był w domu.

— Boże wielki!... Biednego Karola Turbot... Czy nie żyje, czy przywołano doktora, żeby go ratował?

— Niestety! panie, kiedy lokaj powrócił, dużo czasu upłynęło od śmierci nieszczęśliwego portiera!

Nie ma takiego na świecie, coby nie odczuł straty półtora miliona i drogich kamieni wartujących przeszło milion.

Trzeba jednak oddać sprawiedliwość Jakóbowi Brizard, że więcej zmartwiła go śmierć sługi, niż strata pieniędzy i brylantów.

Wzruszony do najwyższego stopnia wszedł w towarzystwie policyanta do pałacyku, gdzie agenci śledczy rozpoczęli już swoją czynność.

Widok trupa, Karola Turbot, takie zrobił na nim wrażenie, iż o mało nie zemdlał.

Odźwierny był jego ulubieńcem z pomiędzy całej służby.

Kochał rzeczywiście dawnego żołnierza, którego charakter i usposobienie przypominały mu własną młodość.

Położył się do łóżka dopiero o jedenastej wieczorem, a kiedy lokaj wychodził, miał już silną gorączkę.

Od pewnego czasu Jakóbowi, zmęczonemu niehygienicznem życiem paryskiem, oraz wzruszeniami, jakich doświadczał od spotkania z panną de Champreux, groziła jedna z tych nagłych chorób, jakim podlegają ludzie silni i zawsze zdrowi.

Ostatnie wstrząśnienie stało się przyczyną bardzo poważnej choroby, która na długo przykuła go do łóżka.

Lokaj, kiedy wszedł rano, zastał Jakóba rozpalonego, z oczyma błyszczącemi nieprzytomnego prawie.

Przywołany bezzwłocznie doktor, stwierdził silną gorączkę tyfoidalną.

Około czwartej popołudniu, chory odzyskał przytomność i poznał otaczających.

Prosił usilnie Bonivarda, który przyszedł na pierwszą wieść o nieszczęściu przyjaciela, żeby nie zawiadamiano Maryi de Champreux o jego chorobie.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg	godzina	Pociąg przychodzi do Lwowa:
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
"	6·50	z Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września
"	7·10	z Zimnej wody " " "
"	7·40	z Janowa
"	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	9·00	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa, Wieliczki
"	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
"	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
"	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
"	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
"	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	5·55	z Sokala, Bełza i Lubaczowa
"	6·10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
"	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwyskiego, Halicza
"	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
"	8·15	z Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
"	8·34	z Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
"	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
"	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałaczu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
"	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
"	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
"	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz.	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
"	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
"	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg	godzina	Pociąg odchodzi ze Lwowa:
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
"	8·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
"	8·30	do Ickan (Gałaczu, Jass, Bukaresztu) Podwyskiego, Kozowy Kőrösmező, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	8·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Rzeszów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
"	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, a do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
"	9·25	do Janowa
"	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
"	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
"	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
"	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala
"	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
"	2·05	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwyskiego, Kozowy, Kałusza Husiatyna, Kőrösmező, Seretu, Suczawy
"	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Orłowa przez Tarnów, Chabówki, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Rozwadowa lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego od 1 maja do 30 września
"	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
"	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
"	3·30	do Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września
"	5·35	do Jarosławia
"	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·40	do Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Mező Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
"	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
"	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
"	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
"	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
"	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
"	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
"	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
"	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
"	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
"	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
"	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mező Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
"	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.